

Kalwaria Pałacowska



PAULINA WOJNOWSKA

Liturgistka zastępu Wapiti 10. Drużyny Lubelskiej św. Małgorzaty Marii Alacoque. Uczennica 1. klasy Gimnazjum nr XVI im. Fryderyka Chopina w Lublinie.

Godzina 23:50, 26 grudnia 2007 roku. 10. Drużyna Lubelska składzie 11 osób, stawiała się na dworcu PKP, w celu odkrycia kolejnej części Polski.

Po około sześciogodzinnej podróży pociągiem i dwóch przesiadkach nareszcie przybyliśmy w okolice Przemyśla. Nie był to ostatecznym celem naszej podróży. Musiałyśmy się jeszcze zmierzyć z prawie 2 km pionową górą, na której szczycie czekała na nas Kalwaria Pałacowska. Wyczerpane, ale pełne zachwytu, dotarłyśmy na miejsce, gdzie rozgościłyśmy się w Domu Pielgrzyma. Po krótkiej drzemce wczesnym popołudniem wyruszyłyśmy na zwiad-wywiad. Tuż po powrocie z cudownie oświetlonej i usytuowanej miejscowości zabrałyśmy się za projektowanie sukienek na zbliżającego się wielkimi krokami Sylwestra. Zaplanowane kroje sukienek wykonywałyśmy z, jakby się mogło wydawać, do niczego niepotrzebnego, szarego papieru, który wbrew pozorom wręcz idealnie „leżał” na każdej z nas. Tuż po tym, ciekawe kolejnych pomysłów naszej komendy poszłyśmy spać...

Następnego dnia zimowiska miałyśmy okazję wykazać się swoimi umiejętnościami w biegu harcerskim, po którym nastąpiło wypełnione grami i zabawami popołudnie zwieńczone pełnym humorem świątecznym. Po powrocie z niedzielnej Mszy Świętej miałyśmy chwilę czasu do wykorzystania w zastępach. W pewnym momencie „niespodziewanie” drużyna Drużynowa wezwała zastępowe, by ogłosić kolejność wychodzenia na Wielką Grę, która miała fantastyczną fabułę.

I tu właśnie zaczyna się nasz problem z Różowym Skrzatem, który dzięki wykonywanym przez nas zadaniom miał zostać przekonany do porzucenia swego „pięknego” koloru, a przede wszystkim do oddania wykradzonej przez niego jakiś czas temu Czarnej Perły. Gdyby to zrobił pozbawiłby najcenniejszego skarbu małą wioseczkę, której społeczność miała wielkie „ale”, jeśli chodzi o tenże kolor. Burmistrzem i jednocześnie wodzem „anty-różowych” Skrzatów był brat Różowego.

Było naprawdę wystrzałowo poczynając od okolicy, po której się poruszałyśmy zdobywając kolejne punkty. Otaczały Nas ośnieżone stoki z tarasem widokowym, na którym można było obejrzeć całutkie miasto położone w dolinie. Poprzez zadania mające na celu rozwinięcie naszej kreatywności, aż po spotkanie po zakończeniu indywidualnej części gry na miejscu widokowym, gdzie wspólnymi siłami rozpaliliśmy ogromne ognisko. Po powrocie z pełnej niespodzianek gry rozpoczął się długo wyczekiwany Bal Kapitański, zakończony kołysanką w wykonaniu naszej przybocznej.

Tej nocy jednak sen nie był nam dany. Punkt 3:00 byłyśmy znowu na nogach. Opuszczaliśmy Kalwarię Pałacowską. Na dworcu kolejowym w Przemyślu odbył się apel końcowy i poznałyśmy wyniki Wielkiej Gry, biegu harcerskiego, konkursów na najładniejszy śpiewnik oraz zastęp cyklu. Ku naszemu zdziwieniu wszystkie wstążeczki zdobył zastęp Wapiti! Podczas gdy drużynowa zawieszała ostatnią wstążeczkę na naszym proporcu, nagle usłyszałyśmy głos z głośników zawiadamiający o przyjeździe naszego pociągu. Ruszyłyśmy w podróż powrotną. Kierunek Lublin...

